JOANNA BATOR

R O K K R Ó L I K A Październik 2017

Nowa, nieznana mi do tej pory autorka. Proza, też jakaś inna, może bardziej nowatorska? Jestem zwykłą czytelniczką i opiszę moje wrażenia po przeczytaniu książki. Pewnie wielcy znawcy literatury, jeśli przypadkiem moja recenzja – nie recenzja wpadnie im w ręce, uśmieją się do łez…

Gdyby ktoś powiedział mi : streść jak najkrócej książkę, odpowiedziałabym:

Apogeum absurdu! Mieszanka iście szatańska! Dobro ze złem miesza się w sposób nieoczekiwany, z tym, że zła jest jakby więcej, ludzie dziwni. Kosmici?

Kiedy „wczytałam się", doszłam do wniosku, że mimo oryginalnego stylu, to co dzieje się najpierw w Warszawie, później w Ząbkowicach Śląskich /Frankenstein!!!/, dzieje się wszędzie, także na mojej ulicy, w moim mieście, pewnie także na innych kontynentach. To, że staramy się ukrywać nasze złe cechy, robić dobre miny do złych gier, nie zmienia faktu, że w każdym z nas siedzi jakiś demon, demonek, demoneczek….

Autorka wydobywa, opisuje w ciekawy, emocjonalny sposób, to wszystko, co w ludziach tkwi.

Julia Mrok , bidula z Bidula, jakoś radzi sobie z życiem. Można by powiedzieć, że osiąga życiowy sukces, zdobywając wykształcenie, stając się poczytną autorką historycznych romansów. Finansowo – samowystarczalna. Sławna w środowisku czytelniczek - fanek. Spełniona erotycznie, jeśli traktować ten przedziwny trójkąt /Aleksander, Julia, Al./, jako coś zwyczajnego.

Jednak jest w życiu Julii skaza, która mocno jej doskwiera – dziura w życiorysie, a dokładnie brak jakiejkolwiek wiedzy o wczesnym dzieciństwie. Nadmiernie rozwinięta wyobraźnia Julii, pozwala jej na wymyślanie różnych scenariuszy odnośnie rodziców, rodzeństwa, ciotek, wujków itd.

Julia oprócz pisania książek, ma dość oryginalne hobby: kolekcjonuje tytuły artykułów z gazet, najczęściej tabloidów, które w istocie są albo komiczne, albo przerażające, czasem idiotyczne. No i dochodzimy do Królika ! Króliki, to przeważnie miłe futrzaczki, uwielbiające surową marchewkę, kochane przez dzieci. Tymczasem, w Ząbkowicach Śląskich /dawne Frankenstein/, pojawia się Królik Morderca! Nie powiem, że to tylko ta informacja stała się przyczyną

ucieczki Julii z Warszawy. Przyczyn jest wiele, miedzy innymi: kryzys trójkąta kochanków, jakieś dziwne poczucie zagrożenia. To wszystko powoduje, że Julia, w nowej już skórze, z nowymi /fałszywymi/ dokumentami, ucieka ze stolicy, mając przeświadczenie, że w Ząbkowicach Śląskich znajdzie odpowiedź na swoje wątpliwości.

Początek powieści, przygotowania Julii do ucieczki, można potraktować jako prolog. W momencie, kiedy wsiada do samochodu jako Anna Karr i wyrusza na południowy zachód, zaczyna się dziać!

Wchodzimy w tajemniczy, mroczny świat, gdzie ludzie są inni, niż gdziekolwiek indziej. Każdy z nich ma jakąś skazę: fizyczną lub psychiczną, niektórzy – obie naraz.

Poznajemy : Wiktorię Frankowską , Gerarda Hardego, Konkursowego Dziadka, graficiarza – kurdupla i wiele innych tajemniczych istot. Julia – Anna , już w nowym wcieleniu, zaczyna pisać nową powieść – o sobie. Wydaje się jej, że znalazła wreszcie coś, co pozwoli uzupełnić jej lukę we własnym życiorysie.

Tymczasem nad jej głową zbierają się czarne chmury. Zagrożenie, którego świadomość miała już w Warszawie – wzrasta. Niechcący, wplątuje się w działalność „Spa pod Królikiem". To już horror!

Pojawia się znowu „morderca blondynek" , którego obecności domyślamy się już od jakiegoś czasu. Julia- Anna, wg. wszelkich właściwości „normalnego" kryminału powinna zginąć …. Wybawicielem jest staruszek, emerytowany pułkownik z zaawansowanym alzheimerem. Akcja toczy się wartko. Jeszcze kapitalny opis „polskiego" wesela i Julia – Anna jest znowu wolna!

Gdy czytałam książkę , przychodziły mi do głowy rozmaite skojarzenia. Ten mroczny klimat Ząbkowic Śląskich /Frankenstein/, przypomniał mi „Zamek" Kafki.

Niedole Biduli – Harrego Pottera i cały rój złych czarodziejów . „Spa pod Królikiem", przypomina mi „Pachnidło" Suskinda.

Nastroje, podczas czytania były rozmaite: od radosnego zachwytu, kiedy czytałam tytuły z tabloidów, do budzących grozę wydarzeń w Ząbkowicach. Autorka stworzyła całą gromadę psychopatycznych typów lub co najmniej dziwaków, ludzi opętanych jakąś irracjonalną ideą i pośród nich umieściła Julię-Annę, w gruncie rzeczy najnormalniejszą ze wszystkich. No, może amoralną, ale Julia –Anna /autorka zapewne też/, uznaje np. seks za zwykłą, fizjologiczną

potrzebę człowieka. Mnie to nie gorszy, ale myślę, że są czytelnicy, którzy poddali by „Rok Królika” – egzorcyzmom….

Mam taki mały problemik. Moja, także dość rozwinięta wyobraźnia, podsuwa mi takie pytanie: co by było, gdyby autorkę zaproszono na spotkanie do Ząbkowic Śląskich? Jak np. zareagowałaby na pytanie czytelnika: „Pani Joanno, dlaczego Pani z naszego uroczego miasteczka uczyniła siedlisko zła i najgorszych ludzkich namiętności?”

Maria Zarańska
DKK Sandomierz